



■ Polityka antyterrorystyczna Unii Europejskiej - syndrom „różnych prędkości” i próby jego ograniczenia

Sebastian Wojciechowski

Funkcjonująca w wielu aspektach polityka „różnych prędkości” państw członkowskich Unii Europejskiej dotyczy także walki z terroryzmem. Jest ona związana nie tylko z występowaniem często niekompatybilnych systemów gromadzenia informacji na temat terrorystów czy osób stanowiących potencjalne zagrożenie (np. oprócz Systemu Informacyjnego Schengen państwa mają własne, nie zawsze wzajemnie udostępniane bazy danych), ale również z różnym stopniem zaangażowania oraz współdziałania poszczególnych podmiotów UE w zwalczanie tego zagrożenia. Słusznie określił to Bibi Van Winkel z *International Centre for Counter-Terrorism*, stwierdzając, iż „nie wszyscy członkowie Unii w równym stopniu są gotowi dzielić się swoimi informacjami”. Dobrze obrazuje to przykład funkcjonowania utworzonego w 2016 r. *European Counter Terrorism Center*, do którego nie wszystkie państwa Unii Europejskiej skierowały swoich przedstawicieli. Niejednokrotnie też zdarzają się przypadki spóźnionej lub niepełnej współpracy poszczególnych państw i ich służb w zakresie prowadzenia wspólnych działań operacyjnych. W sposób znaczący osłabia to i dezorganizuje unijną politykę antyterrorystyczną oraz obniża poziom bezpieczeństwa, przy czym na ogół w oficjalnych raportach albo komunikatach, w imię tzw. poprawności politycznej, nie wymienia się z nazwy państw lub służb, które z różnych powodów w mniejszym stopniu są zainteresowane współpracą.

Najnowszą inicjatywą mającą na celu koordynowanie działania państw członkowskich, a tym samym przeciwdziałanie procesowi „różnych prędkości” jest przyjęcie 16 lutego 2017 r. przez Parlament Europejski nowej dyrektywy dotyczącej zwalczania

Redakcja:

Radosław Grodzki
Jacek Kubera
(redaktor naczelny)
Piotr Kubiak
Krzysztof Malinowski

Korekta:

Hanna Różanek

Nr 298/2017
17.03.17

ISSN 2450-5080

Biuletyny dostępne
także dzięki:
NEWSLETTER IZ
FACEBOOK
SCRIBD
LINKEDIN
TWITTER

terroryzmu (projekt został zaakceptowany już w marcu 2016 r. przez Radę UE). Wzmacnia ona unijne podstawy prawne mające zapobiegać zamachom terrorystycznym. Wprowadzone przepisy zakładają m.in. odpowiedzialność karną za: wyjazdy za granicę w celu przyłączenia się do struktur terrorystycznych (dotyczy to również osób, które powracają do UE i chcą kontynuować działalność terrorystyczną); finansowanie, organizowanie i ułatwianie (logistyczne czy materialne) takich podróży; szkolenie terrorystów i udział w takim szkoleniu; publiczne zachęcanie do terroryzmu oraz jego gloryfikację, a także finansowanie działalności terrorystycznej.

Dyrektywa porusza również kwestię rozszerzania wymiany informacji pomiędzy państwami Unii Europejskiej w zakresie postępowań antyterrorystycznych oraz zwiększa prawa ofiar działań terrorystycznych, w tym nakazuje udzielenie im określonej pomocy prawnej, medycznej czy psychologicznej.

Po opublikowaniu nowych przepisów w Dzienniku Urzędowym UE państwa członkowskie mają 18 miesięcy na ich wdrożenie do prawa krajowego. Przyjęte rozwiązania zostały pozytywnie ocenione przez większość ekspertów zajmujących się problematyką terroryzmu. Skrytykowały je jednak m.in. *Amnesty International* i Europejska Sieć Przeciwko Rasizmowi, które stoją na stanowisku, że zapisy mogą osłabić poszanowanie praw podstawowych w UE oraz grozić dyskryminacją ze względu na rasę i religię. Zdaniem tych organizacji regulacje „otwierają furtkę do penalizacji zachowań, które nie muszą mieć nic wspólnego z atakami terrorystycznymi. Szerokie definicje gloryfikacji terroryzmu albo podróżowania w celach terrorystycznych mogą wpłynąć na ograniczenie praw człowieka”.

Jednym z głównych celów dyrektywy jest ograniczenie możliwości przeprowadzenia przez tzw. Państwo Islamskie (PI) lub jego sympatyków kolejnych ataków terrorystycznych na terytorium Unii Europejskiej. Takie zagrożenie cały czas jest bardzo duże, na co zwraca uwagę m.in. *Europol* w opublikowany w grudniu 2016 r., raporcie. Zawarto w nim ostrzeżenie przed zamachami, które mogą dotyczyć wszystkich państw członkowskich Unii Europejskiej. W ocenie *Europolu* obecnie na terytorium UE przebywa kilkudziesięciu dżihadystów mających siły i środki, aby przeprowadzić ataki przede wszystkim z użyciem broni palnej, samobójczych zamachów bombowych czy broni białej. Może też dochodzić do porwań lub wybuchów samochodów pułapek. Choć obniżyła się liczba potencjalnych islamskich terrorystów przebywających w Unii Europejskiej (jeszcze w lipcu 2016 r. szacowano ją na kilkaset osób), to zagrożenie terroryzmem wciąż należy traktować priorytetowo.

W raporcie zwrócono uwagę, że sympatycy tzw. Państwa Islamskiego mogą przenikać do społeczności imigrantów czy uchodźców przebywających w Europie, celem wzbudzenia wrogości do państw ich obecnego pobytu, odwołując się przy tym już nie tylko do argumentów religijnych czy kulturowych, ale także ekonomiczno-społecznych, prawnych itp. Podkreślono, iż islamiści co raz częściej specjalizują się w rekrutowaniu zmarginalizowanej społecznie młodzieży czy osób z zaburzeniami psychicznymi, namawiając ich do przeprowadzenia zamachów o charakterze samobójczym. Fundamentalisci bardzo chętnie rekrutują ponadto dzieci oraz specjalistów z zakresu mediów elektronicznych. Potwierdzają to informacje zgromadzone przez *FBI*, z których wynika, że wskutek różnych operacji prowadzonych przez amerykańskie

służby specjalne (choćby eliminacji za pomocą dronów) terrorystom islamskim brakuje ekspertów od mediów społecznościowych czy propagandy w Internecie.

Inny podjęty wątek to zalecenie szczegółowego monitorowania obozów dla imigrantów czy uchodźców oraz likwidowania obozów szkoleniowych terrorystów. Dotyczy to nie tylko Bliskiego Wschodu czy Półwyspu Bałkańskiego, ale i państw Unii Europejskiej. Odzwierciedla to przypadek Grecji, gdzie około 50-osobowy zespół specjalistów *Europolu* prowadzi działania mające na celu wykrycie terrorystów ukrywających się w obozach dla imigrantów czy uchodźców. Taka metoda postępowania różnie jest jednak oceniana przez ekspertów ds. terroryzmu. Część spośród nich stoi na stanowisku, że utrudni to działania ekstremistom oraz zmniejszy występujący tam poziom radykalizmu. Inni z kolei zwracają uwagę na niską skuteczność tego typu działań, tłumacząc to dużą liczbą przebywających w obozach osób oraz niejednokrotnie dobrym kamuflażem stosowanym przez terrorystów.

Konieczność podjęcia przez państwa członkowskie UE jeszcze ściślejszej współpracy i przeciwdziałania mechanizmowi „różnych prędkości” w zakresie walki z terroryzmem wynika także z groźby użycia przez islamistów środków chemicznych, biologicznych, radiologicznych czy nuklearnych. W styczniu 2017 r. przed takim zagrożeniem ostrzegał m.in. Ben Wallace, brytyjski minister ds. bezpieczeństwa, wskazując na odkrycie przez policję w Maroku laboratorium dżihadystów, które mogło służyć do produkcji broni chemicznej i biologicznej. Tzw. Państwo Islamskie dysponuje trudnym do oszacowania arsenalem broni masowego rażenia przejętym w Iraku, Syrii czy Libii. W jego szeregach są też wojskowi, jak i cywilni specjaliści z tego zakresu. Choć do tej pory przypadki użycia przez PI broni chemicznej w Iraku czy Syrii miały bardziej wydźwięk propagandowy niż militarny (np. zastosowanie różnych środków chemicznych w okolicach Kobane czy gazu musztardowego oraz chloru w regionie Mahmur), w przyszłości, szczególnie w sytuacji dalszych porażek PI, nie można wykluczyć szerszego zastosowania tej broni, także na terytorium Unii Europejskiej. Z kolei w przypadku broni biologicznej specjaliści zwracają m.in. uwagę na możliwość postulowania się przez islamistów pałeczkami dżumy. W 2016 r. Światowa Organizacja Zdrowia oficjalnie uznała pałeczki dżumy za największe obecnie zagrożenie biologiczne.

Rozszerzeniem konkluzji zamieszczonych w analizowanym raporcie były wypowiedzi dyrektora *Europolu* Roba Wainwrighta, który stwierdził, że tzw. Państwo Islamskie podjęło decyzję o wysłaniu do Europy „fanatyków” celem odwrócenia uwagi od kolejnych porażek mających miejsce na terytorium Syrii i Iraku, dodając, iż: „zdolność przeprowadzania spektakularnych ataków w Europie jest alternatywną metodą utrzymania wysokiego morale i zademonstrowania, że PI wciąż jest silne”. Z przekazanych przez niego informacji wynika, iż obecnie w Europie prowadzonych jest ponad 50 śledztw przeciwko grupom terrorystycznym oraz kilkaset operacji związanych z zapobieżeniem przemytowi broni do Unii Europejskiej głównie z obszaru byłej Jugosławii, byłego ZSRR oraz co ciekawe USA.

Rob Wainwright podkreślił, że PI cały czas modyfikuje taktykę i strategię działania. Jednym z potencjalnych scenariuszy jest tzw. zamach sekwencyjny polegający na równoczesnym ataku w różnych, mniej lub bardziej oddalonych od siebie miejscach. Z taką sytuacją mieliśmy do czynienia np. w Paryżu (2015 r.) czy Dżakarcie (2016 r.).

Jednocześnie szef *Europolu* stwierdził, że jest zaskoczony, iż terroryści „nie wykorzystali w większym stopniu kryzysu uchodźczego”. Nie oznacza to jednak, że nie będą posługiwać się tym mechanizmem w przyszłości. Jest to tzw. terroryzm migracyjny obejmujący m.in. przypadki ukrywania się terrorystów lub ich sympatyków wśród imigrantów czy uchodźców oraz podejmowania przez nich różnorodnych działań zagrażających bezpieczeństwu.

Kolejnym problemem są bojownicy walczący w szeregach PI, a powracający z różnych przyczyn do państw Unii Europejskiej. Łącznie, jak szacuje *Europol*, do tej pory wróciła jedna trzecia spośród nich (ok. 1500-1800). Większość z tych osób nie ma zamiaru lub możliwości kontynuowania działalności terrorystycznej, część jednak nadal stanowi poważne zagrożenie. Powracający bojownicy przekraczając granice, posługują się na ogół prawdziwymi lub podrobionymi paszportami i raczej nie korzystają z usług przemytników.

Dyrektor *Europolu* podczas swoich publicznych wystąpień wielokrotnie wskazywał, że zagrożeniom związanym z terroryzmem można zapobiec jedynie dzięki jeszcze lepszej współpracy międzynarodowej oraz eliminowaniu występujących uchybień. Przykładem jest kasus brukselskich urzędników, którzy za łapówkę w wysokości około 20 tys. euro sfalszowali paszporty dla kilku belgijskich bojowników PI wracających z zagranicy, a obawiających się aresztowania. Problemy nie ominęły również *Europolu*, w którym na skutek złamania przepisów przez jednego z pracowników, w sieci zostały umieszczone szczegółowe dane dotyczące prawie 50 postępowań antyterrorystycznych, w tym nazwiska oraz numery telefonów osób podejrzanych.

Ograniczenie syndromu „różnych prędkości” w zakresie polityki antyterrorystycznej jest bardzo istotnym czynnikiem wzmacniającym poziom bezpieczeństwa zarówno UE, jak i jej państw członkowskich. Będzie to jednak trudne do zrealizowania m.in. ze względu na partykularne interesy podmiotów oraz pogłębianie się mechanizmu „różnych prędkości” w wielu innych aspektach funkcjonowania Unii Europejskiej.

Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autora.

Sebastian Wojciechowski - prof. zw. dr hab., pracownik Instytutu Zachodniego. Kierownik Zakładu Studiów Strategicznych UAM. Ekspert OBWE ds. bezpieczeństwa i terroryzmu. Redaktor naczelny czasopisma „Przegląd Strategiczny”. Współautor książki *Zrozumieć współczesny terroryzm. Wybrane aspekty fenomenu*, Warszawa 2017.